

Beata Garlej

DOI 10.15290/sw.2017.17.22

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Nauk Humanistycznych
Instytut Filologii Polskiej
tel. +48 22 5618990
e-mail: b.garlej@uksw.edu.pl

Świadectwo uniwersalizmu myśli: listy Edyty Stein do Romana Ingardena

Słowa kluczowe: fenomenologia, henologia (filozofia światła), wczucie, ekumenizm, interkulturowość

W opublikowanych w 1996 roku *Głosach do listów Edyty Stein do Romana Ingardena. (Uwagi i wnioski z materiału edytorskiego)* autor, Jaromir Durczewski, stwierdza: „Ogólne omawianie zbioru listów nie pozwala na głębsze roztrząsanie, analizowanie czy omawianie, poszczególnych zagadnień, tematów, zawartych w treści listów” [Durczewski 1996, 193]. Z bogatego zasobu spraw, jakie Edyta Stein na ich łamach porusza, badacz wypukła kwestię literatury słowiańskiej, zwłaszcza polskiej i rosyjskiej, którą ta szczególnie sobie upodobała: „Napotykaemy na szereg wypowiedzi dowodzących jej wnikliwości w trakcie analizy czytanego tekstu, jak również słuszności ocen. Wdaje się w dyskusję z adresatem, który przecież sam zajął się szczególnie badaniem dzieła literackiego w ogóle” [Durczewski 1996, 193]. Ciekawy dla (nie tylko) literaturoznawców wątek nie przekroczył jednak dotąd ram lapidarnych sformułowań. Skromnym celem prezentowanego tekstu jest zatem, choćby częściowe, wyeliminowanie tej zaległości.

Bliższe, bardziej szczegółowe naświetlenie problematu zainteresowań literackich czy szerzej – kulturowych Edyty Stein, dla których istotny punkt odniesienia stanowi spuścizna myślowa Europy Środkowowschodniej; uchwycenie specyficznego kolorytu, jakim jej analityczno-interpretujący umysł to

zagadnienie zabarwił, wymaga nadto przybliżenia co najmniej trzech innych wątków tematycznych z nim bezpośrednio (sprawy naukowe), jak i pośrednio (pochodzenie żydowskie, konwersja) związanych. Będąc zaś wierną dyrektywie cytowanego wyżej badacza, iż każdorazowo ciążyą na czytelniku listu prywatnego konkretne zobowiązania – „szczególny takt oraz zachowanie etycznych zasad w korzystaniu z tak szczególnej lektury” [Durczewski 1996, 189] – przywołane fragmenty listów opatruję komentarzami silnie eksplorującymi stanowiska badaczy-biografów Edyty Stein, jak i specjalistów z dziedziny filozofii, a czynię to, by nie tylko dokładniej naświetlić treść tych pierwszych, lecz przede wszystkim zdać sprawę czytelnikowi z dotychczasowych rozpoznań, jakie z tego rodzaju naświetlenia wynikają.

1. O korespondencji Edyty Stein – uwagi ogólne

Potencjał intelektualny Edyty Stein i okrutny los, jaki stał się jej udziałem, a także jej postawa religijna sprawiają, że zainteresowanie tą postacią rozciąga się nawet na wypowiedzi zawarte w prywatnych listach, plasując ją w gronie osób publicznych. [...] Każdy, kto znał charakter Edyty Stein, wie, że nigdy nie szukała takiej sławy i że powstrzymywałaby ją ona raczej przed pisaniem [Gerl-Falkovitz, 7].

Hanna Barbara Gerl-Falkovitz, przybliżając specyfikę korespondencji Edyty Stein podkreśla, iż jej listy „są rzeczowe, podporządkowane wewnętrznej dyscyplinie, tylko z rzadka kontakt z adresatem podtrzymywany jest przez dłuższy czas” [Gerl-Falkovitz 2003, 8]. Kontakt listowy z Romanem Ingardenem tę ostatnią właściwość wszakże uchyla: listy do współtowarzysza studiów w Getyndze pisane były na przestrzeni lat 1917–1939. Co obrazują, czego są odzwierciedleniem? Według Gerl-Falkovitz:

[...] ukazują one wewnętrzną ewolucję młodej kobiety – doktora filozofii i asystentki Husserla – wobec kogoś, kogo postrzegała jako właściwego partnera, demonstrując jej zmysł samokrytyczny, umiejętność precyzyjnej analizy własnego wnętrza, przede wszystkim zaś bolesne poszukiwania i stopniowe dochodzenie do rozwiązania – rozwianie duchowych rozterek, również rozluźnienie przyjaźni z Ingardenem, osiągnięcie innego spokoju. Wszystko to bogato przetykane osobistymi refleksjami i rzeczowymi uwagami na temat getyńskich i fryburskich fenomenologów oraz samego Husserla [Gerl-Falkovitz 2003, 9]¹.

¹ Godny podkreślenia jest fakt, iż w liście z 5.VII.1918 r. Stein w sposób żartobliwy zastrzegła Ingardenowi, by ten ich korespondencji nie upubliczniał: „Czasem myślę, że muszę wydawać się Panu osobą skłoną do przesady i kapryśną. Nie bez racji. By złago-

Mimo niewątpliwego bogactwa problematyki poruszanej na ich łamach zasadniczo „listy do Ingardena otwierają przed nami dwa obszary: duszę Edyty Stein (jeśli wolno użyć tego prostego wyrażenia) oraz warsztat fenomenologii w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku” [Gerl-Falkovitz 2003, 9]. Owa dwutorowość rozważań – wydawać by się mogło, iż odnoszących się do obszarów tak odmiennych, że niezdolnych do pogodzenia – spina jedna klamra: uniwersalizm myśli ich autorki, który wykazuje, iż spuścizna filozoficzna Edyty Stein osiąga wymiar interkulturowy².

2. Wokół fenomenologii

Korespondencja Edyty Stein do Romana Ingardena uzmysławia, że jej punktem centralnym jest fenomenologia: „Więź między dwojgiem przyjaciół trwa więc w wymiarze intelektualnym, poprzez coś trzeciego i kogoś trzeciego: poprzez związek z myślą i osobą wspólnego nauczyciela” [Gerl-Falkovitz 2003, 13]. Z filozofią Edmunda Husserla Stein zetknęła się po raz pierwszy w trakcie swoich studiów wrocławskich, gdy przygotowywała referat z zakresu psychologii myślenia. To właśnie wtedy jeden z asystentów – doktor Moskiewicz – polecił jej lekturę książki późniejszego mistrza. Uczestnictwo w seminarium roku akademickiego 1913/1914, na którym filozof czytał pierwszy tom *Ideen zu einer reinen Phänomenologie*, zaowocowało napisaniem rozprawy doktorskiej, jaką Stein poświęciła kategorii wczucia (pracę tę napisała w lipcu 1916 r.)³. Opinia Husserla na temat dysertacji była przy tym jednoznacznie pozytywna, o czym donosił seminarzystce listownie:

dzić to wrażenie mogę tylko zaznaczyć, że jest Pan jedyną ofiarą całej nierozwagi, jaka tkwi we mnie i poza tym wobec reszty świata bywam straszliwie rozważna. Tak rozważna, że moje listy przypuszczalnie uznano by za sfałszowane, o ile wpadłby Pan kiedyś na pomysł, by je opublikować. A więc, niech się Pan strzeże czynić to kiedykolwiek!” [Stein 2003, 129–130]. Nie mniej jednak „szczęśliwie doszło do ujawnienia listów Edyty Stein; stało się to po śmierci Ingardena (1970), kiedy to jego synowie przekazali oryginały listów Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, kopie natomiast – w roku 1986 Karmelowi w Kolonii – zapewne pod wpływem procesu beatyfikacyjnego, który zakończył się 1 maja 1987. Sam Ingarden, świadom wartości listów jako materiału biograficznego i historycznego, niejednokrotnie rozważał możliwość ich opublikowania; w 1968 wydał drukiem listy od Husserla” [Gerl-Falkovitz 2003, 10].

² Odwołuję się tutaj do wniosku, jaki wysunęła Anna Grzegorzczuk w książce *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein* – zob. [Grzegorzczuk 2010] – a którego rangę wyakcentował Jerzy Kopania [Kopania 2010, 8].

³ Zob. [Stein 1988].

Pani praca [*O zagadnieniu wczucia* – B. G.] podoba mi się coraz bardziej. Muszę się pilnować, aby to nie poszło za daleko... Przeczytałem stosunkowo dużą część Pani pracy. Pani jest bardzo zdolna... Zastanawiam się tylko, czy ta praca mogłaby się ukazać w „Roczniku”, publikowana z *Ideami*. Odnoszę wrażenie, że Pani uprzedziła niektóre zagadnienia, które poruszam w drugiej części *Idei* [Stein 2000, 318].

Efektom napisania wyśmienitej rozprawy oraz złożenia egzaminu doktorskiego stała się asystentura u Husserla. I właśnie wokół tych dwóch kwestii: doktoratu oraz specyfiki pracy u mistrza skupia się jej początkowa refleksja wyrażona w listach do Ingardena. Okazuje się mianowicie, że kolega z Polski wnikliwie przeczytał całą jej dysertację, czego Stein nie mogła oczekiwać zarówno od Husserla, jak i innych fenomenologów związanych z Getyngą:

[...] pierwsza krytyka mojej pracy – serdecznie za nią dziękuję. Przykro tylko, że nikt nie mógł mi nic powiedzieć, *zanim* praca poszła do druku. Także od Mistrza nigdy nie usłyszałam na jej temat ani słówka. Z Pana zarzutami mogę zgodzić się prawie całkowicie. Że pierwszy rozdział jest niewiele wart, wiedziałam, i było może lekkomyślnością tak go opublikować. Ponadto właśnie o tym można jeszcze znaleźć wspaniałe rzeczy u Husserla, a nie wiem, czy również później dłużej popracuję nad tym zagadnieniem [Stein 2003, 77].

Współpraca Edyty Stein z Husserlem daje się sprowadzić do trzech punktów: „skromnie opłacana młoda pani doktor, finansowo wciąż wspierana przez matkę, musiała przejrzeć nieopracowane materiały do księgi drugiej *Idei*” [Gerl-Falkovitz 2003, 27]. O ile w początkowej fazie swej asystentury funkcję tę pełniła z zaangażowaniem, o tyle później – wskutek braku reakcji Husserla na prace redakcyjne drugiej i trzeciej części jego dzieła (*Idei*) – podjęła decyzję o ustąpieniu ze stanowiska, o czym donosiła Ingardenowi w liście z 28. lutego 1918 r.: „Mistrz łaskawie pozwolił mi odejść. Napisał do mnie w tonie bardzo uprzejmym – choć nie bez cienia wyrzutu. Jestem więc wolna i myślę, że dobrze się stało, mimo że nie jest mi w tej chwili zbyt wesoło” [Stein 2003, 105]. Z kolejnych zaś wynika, że Husserl po wielokroć usiłował nakłonić Stein do powrotu na zarzuconą asystenturę – nie przyniosło to jednak oczekiwanych dlań rezultatów⁴. Asystentką przy tym typową

⁴ Stein pisała o tym w liście do Ingardena z 5. maja 1918 r.: „Mistrz dał mi także dość wyraźnie do zrozumienia, jak bardzo chciałby, żebym wróciła na swoją posadę. O tym jednak w ogóle mowy być nie może. Zapewniłam go, jak i przedtem w liście, że zawsze jestem gotowa dorywczo coś dla niego zrobić. Ale stałych zobowiązań nie wezmę na siebie nigdy więcej” [Stein 2003, 111]. Podobna wzmianka pojawia się w korespondencji z 25. lipca 1918 r.: „Ostatnio zresztą Husserl wielokrotnie i usilnie dopytywał się, czy nie zostałabym znowu jego asystentką. Chciałby, żeby opracować mu fragmenty rękopisów do użytku jego

nie była – ze swoim mistrzem potrafiła dyskutować o zawyłych kwestiach filozoficznych; argumentowała również na tyle przekonująco, że wprowadzała do refleksji Husserla przysłowiowe „ziarno niepewności”:

Ostatnio uroczyście przedstawiłam Mistrzowi swoje wątpliwości dotyczące idealizmu. Do „nieprzyjemnej sytuacji” (jak się Pan obawiał) wcale nie doszło. Ulokowano mnie w rogu kochanej starej kanapy obitej skórą, a potem przez dwie godziny żywo debatowaliśmy – i oczywiście nie przekonał się nawzajem. Mistrz stwierdził, że byłby skłonny zmienić swój punkt widzenia, gdyby mu udowodniono, że jest to konieczne. Ale jak dotąd nie udało mi się tego dowieść. W każdym razie poczuł, że to zagadnienie musi jeszcze raz gruntownie przemyśleć, jakkolwiek znowu chwilowo to odłożył na później [Stein 2003, 62–63].

Rozwinięta w szczególny sposób intuicja przełożyła się na to, że uczennica Husserla niezwykle szybko zdolna była wejść w perspektywę świata widzianego oczyma innych ludzi i, co bardziej znamienne, niewłasny ogląd, postrzeganie rzeczywistości przez drugiego człowieka znakomicie rozumiała i akceptowała. Tę właściwość swojej osobowości wykorzystała m.in. w pracy dydaktycznej: „Gdy studenci omawiali ze mną swoje prace doktorskie i przygotowania do egzaminu państwowego, dzięki mej łatwości pojmowania i niezwyklej zdolności wnikania w drugich rozumiałam ich natychmiast” [Stein 1982, 187]. Jak zauważa Anna Grzegorzczuk:

[...] umiejętność ta i zmysł intuicji zaowocuje filozoficznie tzw. metodą wczucia, która umożliwi nie tylko fenomenologiczne docieranie do istoty badanych zjawisk, lecz także międzyludzką komunikację i uchwycenie rudymetów rzeczywistości ponadkulturowej, rzeczywistości istotnie istniejącej. Sprawi to, że fenomenologia w jej wydaniu urośnie do rangi filozofii „ponad granicami” i zrośnie się od początku z postawą miłości wobec drugiego i świata [Grzegorzczuk 2010, 38].

Należała do specyficznej grupy intelektualistów, tzn. była członkiem „wspólnoty autentycznych filozofów, powoli posuwających się naprzód w zrozumieniu pytania o sens bytu i poznania” [Półtawski 2001, 276]. koncepcja wczucia, która jest jednym z jej najbardziej istotnych dokonań filozoficznych, zapoczątkowała jednak swoisty wyłom względem stanowiska, jakie właściwe było autorowi *Logische Untersuchungen*. W swych dalszych badaniach połączyła bowiem „nastawienie na ontologię” z metafizyką, co było

uczniów. Twardo jednak obstawałam przy tym, że już nigdy nie przyjmę żadnych zobowiązań. Oświadczyłam, że jestem gotowa przy okazji zrobić coś dla niego, jeśli będę miała czas i temat będzie mi akurat odpowiadał” [Stein 2003, 133].

„twórczym «przekroczeniem» koncepcji Husserla” [Grzegorzczak 2010, 47]. Fenomenologia w wydaniu Edyty Stein ukazała więc przede wszystkim rangę, istotność pytań metafizycznych, co stanowiło jawne sprzeniewierzenie się poglądom czołowych fenomenologów z koła getyńskiego:

Na ich „szkodliwość” dla filozofii [pytań metafizycznych – B. G.] wskazywał zarówno Husserl, jak i Heidegger. Każdy z innych powodów: Husserl z uwagi na naukowość, której kryteria nakładał na projekt swej filozofii, Heidegger ze względu na postać dotychczasowej zachodniej metafizyki, czyli metafizyki obecności [Grzegorzczak 2010, 68].

Taki stan rzeczy dostrzegał również Ingarden, dokonując krytycznego omówienia jej badań filozoficznych [Ingarden 1988, 167–168].

3. „Czytanie interkulturowe”⁵

W korespondencji do Ingardena poza zagadnieniami dotyczącymi, czy to fenomenologii *sensu stricto*, czy też informacjami związanymi z tym nurtem pośrednio (co obrazują np. liczne wzmianki o rozmowach filozofów, ich życiu prywatnym, zawiłych często kolejach opracowywania i publikacji najważniejszych dzieł) szczególnie wyrazisty jest wątek, który odnosi się do literatury. Na łamach listów Stein dzieliła się mianowicie wrażeniami z własnej lektury rozmaitych książek – dzieła literackie opatrywała komentarzami, uruchamiającymi współczesny jej czasom kontekst historyczny, polityczny. I tak szczególnym uznaniem darzyła twórczość Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, którego utwory odkryła w bibliotece jednego z młodych adeptów fenomenologii – Loofsa: „Natychmiast rzuciłam się na *Braci Karamazow*, bo – przyznam się Panu – od pewnego czasu miałam straszłą ochotę na rosyjską powieść” [Stein 2003, 65]. W liście z 3. października 1918 r., wciąż nawiązując do dzieła Dostojewskiego, pisała zaś:

Proszę przeczytać kiedyś *Braci Karamazow* w całości. Z wyprzedzeniem zażyczyłam ich sobie w prezencie urodzinowym (żeby uraczyć nimi siostrę w czasie jej urlopu) i co wieczór podnoszę się tym na duchu przed snem. Jest to naprawdę moja najukochańsza książka – mimo bezsprzecznych niedociągnięć artystycznych. Wystarczy, że tylko do niej zajrzę, a przekonuję się wciąż

⁵ Korzystam tutaj z pojęcia, którego znaczenie przybliżyła Anna Grzegorzczak stwierdzająca jednoznacznie, że dla interkulturowej linii myślowej „rezerwuje się pojęcia metafizycznych podstaw, uniwersalności, esencjonalności, prawdziwości, wielkich narracji, spójnej wizji świata” [Grzegorzczak 2010, 14].

od nowa, że Rosja nie może teraz zginąć, lecz że ma jeszcze przed sobą wielką przyszłość. Mimo nieprzeniknionego chaosu, który zapewne teraz tam panuje, albo może właśnie dzięki temu. Gdyż w tym chaosie tkwią niezmierzone siły, nie tylko fizyczne, ale przede wszystkim *duchowe*, które dążą do jakiegoś uformowania i z pewnością nie zginą, zanim nie odnajdą swego kształtu i nie zaowocują z pożytkiem dla ludzkości [Stein 2003, 149]⁶.

Zainteresowanie literaturą wschodnioeuropejską, jakie niewątpliwie ujawniała, dziwi choćby z tego względu, iż po rodowitej wrocławiance i jednocześnie Żydówce można by się spodziewać przede wszystkim bogatego opisu i oceny literatury niemieckiej. Istotnie, jednego z twórców rodzimego kręgu językowego uznała za pierwszorzędnego:

Jeszcze słówko o Pana uwagach na temat literatury polskiej i niemieckiej. Naturalnie nie stać mnie na przeprowadzanie porównań. Myślę jednak, że i Pan nie jest dostatecznie kompetentny w tej dziedzinie. Kellermann i Tomasz Mann to żadne kryterium. Chcąc wydawać sądy o literaturze niemieckiej, musiałby Pan znać ją o wiele lepiej, przede wszystkim móc odnieść się do Goethego. Ale w pewnym sensie może ma Pan rację. Uważam, że nasza wielkość nie leży w obszarze powieści, niezależnie od tego, jakie naprawdę wielkie dokonania artystyczne są tu naszym udziałem. Chyba zasadniczy etyczny rys charakteru naszego narodu sprawia, że może on znaleźć swój adekwatny wyraz jedynie we wniosłej tragedii. I nie sądzę, byśmy się mieli obawiać jakichkolwiek porównań. Prawda, nowe Niemcy dotąd nie mają swego poety i wciąż muszą czerpać z przeszłości. Ale są przecież jeszcze takie młode! [Stein 2003, 59–60].

Mylne jest jednak przekonanie, że Stein była piewczą treści zawartych w „summie Goethego”. Otóż w szkicu zatytułowanym *Natura i nadnatura w „Fauście” Goethego* wyraziła opinię, że edukacyjnego waloru to „największe dzieło największego wieszca niemieckiego” nie posiada⁷:

Dzieło to należy do nielicznych utworów bardzo wielkiej klasy, bo z ukazanej w nim pełni życia ludzkiego pozwala ono odczytać ważne pytania człowieka dotyczące grzechu i odkupienia, pytania o głębokim zasięgu i wymiarze. Lecz

⁶ We wcześniejszym liście, z 20. marca 1917 r., odniosła się bezpośrednio do wydarzeń, które spowodowały abdykację cara Mikołaja II: „Sądzę, że powiedzieć cokolwiek o rewolucji rosyjskiej wobec tak niedokładnych i sprzecznych doniesień jest bardzo trudno. W tej chwili traktuję ją jako zręczne zagranie polityki angielskiej, ukartowane po to, by jeszcze mocniej schwycić wodze w swoje ręce, a poza tym, by poprzez ten w najwyższym stopniu «liberalny» czyn na powrót ożywić ostygłą nieco sympatię Europy. [...] Rosji może przynieść zbawienie chyba tylko naprawdę rosyjska rewolucja, a nie importowana z Europy Zachodniej, wszystko jedno czy liberalna, czy socjalistyczna” [Stein 2003, 69].

⁷ Przytaczam tutaj zmodyfikowany cytat z publikacji *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein* [Grzegorzyc 2010, 117].

na te kwestie daje tuszującą pozorne odpowiedzi. [...] To pozór tylko, że w twórczości Goethego dochodzą swych praw natura, wolność i łaska. Wolności nie używa się tu dla osiągnięcia łaski i otwarcia jej bramy; łaska ma mechanicznie dokonywać swego dzieła, a tego, kto się na nią zamknął, ma ująć i unieść, by oszczędzony mu został wysiłek wspinania się na górę oczyszczenia. Ta góra zwie się Kalwarią, a na niej wznosi się krzyż, ów znak, który Goethe omijał i który na całą wieczność pozostanie jedyną drogą z ziemi do nieba; znak żądający jasnego rozróżnienia i decyzji [Stein 1998, 131].

Czy korespondencja do Ingardena ujawnia jej opinię na temat literatury polskiej? W liście napisanym 10. października 1918 r. pojawia się następująca wzmianka: „Za *Pana Tadeusza* byłabym bardzo wdzięczna. Od dawna chcę się z nim zapoznać. O ile nie nastrecza zbyt trudności językowych, da mi może okazję odświeżenia i poszerzenia moich umiejętności” [Stein 2003, 155]. Przywołany fragment odsyła do przedsięwzięcia, jakiego planowała się podjąć, a o którym pisała Ingardenowi ponad półtora roku wcześniej (9. lutego 1917 r.): „– A w ogóle solennie sobie postanowiłam uczyć się polskiego (niestety gramatyki dotąd nie ma, mimo że zamówiłam ją natychmiast), żeby zająć się *Waszą* literaturą. W końcu może kiedyś coś przetłumaczę. Byłoby to bardzo miłe, odprężające zajęcie w spokojnych czasach” [Stein 2003, 59–60]. Książką, która szczególnie jej się spodobała, było dzieło Józefa Korzeniowskiego:

[...] ponieważ w Spirze brak mi zupełnie czasu, żeby z „literatury pięknej” przeczytać cokolwiek, co nie byłoby *ex officio*, przywiozłam tutaj z sobą Pańskiego *Lorda Jima*, którego chciałam wreszcie poznać – potrzebuję tu zawsze czegoś do czytania na głos mojej matce – i którego lektura sprawiła mi wielką przyjemność. Cóż za przepyszne postacie. Jestem też pełna podziwu – podobnie jak w przypadku Reymonta – dla siły, z jaką czytelnikowi przedstawia się tutaj pewien zamknięty w sobie obszar społeczny [Stein 2003, 320].

O największej zasłudze Edyty Stein, jeśli uwzględnić kwestię popularyzacji myśli filozoficznej Romana Ingardena na gruncie niemieckojęzycznym, donosi już sam fenomenolog w *Przedmowie* do wydanej w 1931 r. w Halle książki swego autorstwa – *Das literarische Kunstwerk*: „Pani Edith Stein była łaskawa podjąć się trudu językowej korekty tekstu i wyświadczyła mi przez to cenną przysługę przyjacielską” [Ingarden 1988, 12]⁸. W liście z 16. maja 1929 r. Stein wyraziła opinię na jej temat: „Podoba mi się nadzwyczaj, zdecydowanie najbardziej ze wszystkiego, co z Pana twórczości czytałam

⁸ Niemieckojęzycznej, lecz nie tylko, recepcji warstwowości w Ingardenowskiej teorii dzieła literackiego poświęciłam jeden z rozdziałów mej książki [Garlej 2015].

(a nie jest to niestety, jak Panu wiadomo, wszystko, co Pan dotąd napisał). To prawdziwa rozkosz, po całej tej obustronnej mętnej gadaninie, mieć do czynienia z tak ściśle i precyzyjnie zarysowanym postawieniem problemu” [Stein 2003, 316]. Początkowy entuzjazm przeradza się jednak w krytykę stylu Ingardenowskiej niemczyzny: „Stosuje Pan łańskie konstrukcje imiesłowowe, które w niemieckim brzmią monstrialnie. Lepiej wprowadzać zdania względne” [Stein 2003, 329]. W końcowej fazie prac korektorskich dostrzegalne jest zaś znużenie spowodowane ogromną intensywnością nie tylko naukowych działań redaktorki:

Mam poza sobą trymestr, podczas którego nierzadko musiałam wykorzystywać sporą część nocy, ponieważ dzień nie wystarczał. Pierwsze dni wakacji poświęciłam na dopracowanie odczytu, który ostatniego dnia mam wygłosić w Salzburgu. Do tego czasu trzeba będzie uporać się z jak największą częścią druku Tomasza, który jak dotąd, niestety, posuwa się naprzód z dużymi przerwami. No i kilka godzin każdego dnia muszę naturalnie poświęcić też moim krewnym. Nie będzie więc rzeczą całkiem prostą wykroić jeszcze trochę czasu na Pańskie poprawki. Jeśli uważa Pan jednak, że jest to obiektywnie konieczne, spróbuję to jakoś urządzić [Stein 2003, 339].

Jak zaznacza Anna Grzegorzczak:

Fakty biograficzne wskazują na ustawiczną pracę E. Stein nad sobą, zmierzającą do odkrycia „promieniującej tożsamości” i pracę dla innych poprzez emanację swej osobowości i wczucie się w drugiego człowieka. [...]

Dialog stwarzający osobę poprzez akt wczucia, doprowadzający do odkrycia własnej tożsamości w „twierdzy duchowej”, pozwala na „chodzenie w prawdzie”, chodzenie „w świetle”, na ukształtowanie „osoby promieniującej”, osoby zaangażowanej w drugiego, w bliźniego. Ten dialogowy i personalistyczny zarazem fundament stanowi też możliwość i przejście do projektowania dialogu interkulturowego [Grzegorzczak 2010, 149–150].

Idea tego ostatniego miała być realizowana poprzez działanie konkretnej organizacji, o czym pisała Ingardenowi 2. czerwca 1918 r.:

Może zainteresuje Pana następujący projekt. Przypomina mi trochę pomysł, z którym sama nosiłam się kiedyś, by w różnych krajach tworzyć instytucje do spraw „wymiany kulturalnej”, które służyłyby zadziernięciu wzajemnego porozumienia. Wprawdzie wygląda to tak, jak gdyby przede wszystkim chodziło o kwestie gospodarcze, ale przecież od pracujących tam ludzi będzie zależało, jaki kształt nadadzą tej sprawie. Według mnie powinni to być nie tylko wybitni uczeni niemieccy – których i dawniej nigdy nie brakło, a którzy jednak nie umieli przekazać dostatecznej wiedzy o zagranicy, lecz także reprezentanci danego kraju. Na przykład w przypadku historii Polski i literatury polskiej życzyłabym sobie koniecznie Polaka. Ewentualnymi niedostatkami

„obiektywizmu” już by się zajęli nasi profesorowie! Nie chodzi przecież w tym przypadku tylko o to, jak naprawdę było, ale właśnie bardziej o to, jak wyglądało to z drugiej strony [Stein 2003, 121].

„Życie ogarnięte sensem jest życiem wypełnionym i promieniującym – twierdziła autorka *Bytu skończonego*” [Grzegorzczak 2010, 137]. Stąd dla jej wszelkich działań, czy to na płaszczyźnie naukowej, czy też tej związanej z codziennością i różnymi, jej właściwymi aspektami, charakterystyczna była zawsze wewnętrzna gotowość momentalnego zarzucenia w sytuacji niekorzystnej dla ich realizacji. Uniwersalizmowi myśli Stein, jego zaistnieniu, sprzyjała określona postawa rozumienia, i praktykowania zarazem, własnej egzystencji, a było nią „życie bez paniki, niepotrzebnej gadaniny”, które odzwierciedlało „praktycystyczne nastawienie jej mądrościowej filozofii o stoickim rodowodzie” [Grzegorzczak 2010, 133]. Niewątpliwie jednym ze środków, dopomagającym w osiągnięciu stanu „wewnętrznego «uciszenia się»” była „rozległa praktyka epistolarna” [Grzegorzczak 2010, 133]. Pierwszorzędną rolę odgrywała tu jednak liturgia, która w pewnym momencie stała się dla Stein rytuałem, inicjującym każdy kolejny dzień jej życia.

4. Niemiecka Żydówka i chrześcijanka jednocześnie

Zdaniem Romana Ingardena początku przemiany wewnętrznej Edyty Stein należy upatrywać w konkretnym fakcie – była nią mianowicie śmierć Adolfa Reinacha:

W Getyndze był drugi profesor filozofii, którego myśmy bardzo admirowali. Muszę powiedzieć: młody chłopak, bo kiedy zginął, miał lat trzydzieści cztery, kiedy nas uczył, miał trzydzieści. Był to Adolf Reinach. Jeśli chodzi o umiejętności prowadzenia seminarium, to muszę powiedzieć, że był to najlepszy nauczyciel, jakiego kiedykolwiek miałem. Ani Twardowski, ani Husserl nie dorównywali mu co do umiejętności sformułowania problemów, postawienia możliwych rozwiązań. Zawsze miał pod ręką przykład, wszystko rozumiał, co się do niego mówiło. To było istotne, gdyż myśmy oczywiście mówili niejasno. Otóż wspominam o nim dlatego, że Edith Stein była bardzo związana z rodziną Reinachów, tj. z Reinachem i jego żoną, teoretycznie i osobiście. Reinach, nie będąc zdolny do służby wojskowej, taki mały chłopiec, zgłosił się i s t a r a ł s i ę, żeby go przyjęli. To był ten szczególnie szal w 1914 roku, wszyscy chcieli walczyć. [...] Ta śmierć, która przyszła w listopadzie 1917 roku, niewątpliwie zaważyła na pewien sposób na dalszych osobistych losach Edith Stein, zwłaszcza że była jeszcze jedna ważna sprawa. Reinach, będąc na froncie – cały czas był na froncie zachodnim, zginął właściwie na skutek swej odwagi – przeżywał jakieś mnie bliżej nie znane – ponieważ się z nim nie widziałem –

przeżycia religijne, co z pewnością dotarło do Edith Stein, gdyż ona widywała go w Getyndze, gdy przyjeżdżał na urlop. Widziałem jej reakcję po śmierci Reinacha, jakie to na niej straszliwe zrobiło wrażenie [Ingarden 1988, 159–160].

List napisany do Ingardena w Wigilię 1917 r. ukazuje, jak niełatwo z zaistniałym stanem rzeczy było jej się pogodzić [Stein 2003, 94]⁹. Anna Grzegorzczak mówi z kolei o innym zdarzeniu, które wywołało duchową metamorfozę uczennicy Husserla: „W 1921 roku lektura *Księgi życia* św. Teresy z Avila zmieni jej dotychczasowy światopogląd w zakresie pojmowania filozofii i wiary. Zmiana ta zaowocuje w 1922 roku konwersją na katolicyzm i przyjęciem chrztu, pierwszej Komunii św. oraz bierzmowania” [Grzegorzczak 2010, 40]. Z napisanego 8. listopada 1927 r. listu wynika, że słuszność co do genezy przemiany wewnętrznej leży w ostatnim stanowisku, Stein bowiem wyznała Ingardenowi rzecz następującą: „Decydujące było jednak to, co działo się realnie we mnie samej (proszę: realne dzianie się, nie «uczucie») wespół z konkretnym obrazem życia chrześcijańskiego przekazanego mi w wyrazistych świadectwach (Augustyn, Franciszek, Teresa)” [Stein 2003, 296]. Pochodząca z rodziny kupców żydowskich i jednocześnie obywateli pruskich 31-letnia Edyta podjęła decyzję o przejściu na katolicyzm. Fakt ten sam Ingarden uznał za interesujący: „stała się katoliczką, będąc przedtem wychowana w zupełnie innej atmosferze, jej matka była bardzo gorącą wyznawczynią religii żydowskiej” [Ingarden 1988, 163]. O istnieniu wszakże tematu-tabu pomiędzy Edytą, a Augustą Stein (z domu Courant) pisała 22. maja 1927 r.:

Matka skończy niebawem 78 lat i bardzo ją boli fakt, że żyję tak daleko od domu. Pominąwszy kwestie religijne, których poruszać nie wolno (tzn. ona również jest osobą wierzącą, o chrześcijaństwie jednak nic nie wie i wiedzieć nie chce), rozumiemy się we wszystkim doskonale i dobrze jej robi, gdy przynajmniej raz do roku możemy być dłuższy czas razem [Stein 2003, 282].

Konwersja przyczynia się do tego, że w listach do Ingardena coraz bardziej do głosu dochodzi myśl, iż „to religia jest macierzystym podłożem filozofii – reanimuje nie tylko ludzkie poznanie, ale i człowieczeństwo” [Grzegorzczak 2010, 76]. Stąd zapewne eksplozja krytyki, wymierzonej bezpośrednio

⁹ Godne odnotowania są tu następujące fakty. Otóż śmierć Reinacha nastąpiła 16 listopada 1917 r. we Flandrii (pod Diksmuide). Jego zwłoki, w końcu grudnia, sprowadzono do Getyndgi, zaś „cichy pogrzeb odbył się 31 grudnia 1917 na cmentarzu miejskim”. Okazuje się, iż to „Husserl polecił Edycie Stein, by reprezentowała go podczas pogrzebu. Jej obecność podczas pochówku potwierdza Dietrich v. Hildebrand, który wygłaszał mowę pogrzebową” [Stein 2003, 95].

w osobę, jak i stanowisko światopoglądowe adresata, której Stein dokonała pisząc doń w dniu Bożego Ciała roku 1924:

[...] jak to możliwe, by człowiek z naukowym wykształceniem, który zgłasza roszczenia do ścisłej obiektywności i bez gruntownych badań nie wydałby sądu w najbliższej kwestii filozoficznej, aby ten człowiek najważniejsze ze wszystkich problemy kwitował zdaniem, które przywodzi na myśl styl prowincjonalnego piśmidła. Chodzi mi o określenie „aparatu dogmatyczny wymyślony do panowania nad masami”. Niech Pan tego nie rozumie jako zarzutu osobistego. Pańskie postępowanie jest przecież całkiem typowe dla intelektualistów, którzy nie wychowali się w atmosferze Kościoła, a ja sama jeszcze kilka lat temu nie ujęłabym tej sprawy inaczej. Pozwoli Pan jednak, że po starej przyjaźni przekształcę to ogólne zagadnienie w intelektualne pytanie odwołujące się do Pańskiego sumienia. Jak wiele czasu (od ostatnich lekcji religii, które pobierał Pan w szkole) poświęcił Pan już na badania dotyczące dogmatyki katolickiej, jej teologicznego uzasadnienia i jej historycznego rozwoju? Czy choćby raz postawił Pan sobie pytanie, jak wytłumaczyć fakt, że ludzie w rodzaju Augustyna, Anzelm z Canterbury, Bonawentury, Tomasza – pomijając tysiące innych, których nazwiska są laikom nieznanymi, a którzy bez wątplenia byli jednak lub są nadal w nie mniejszym stopniu roztropni niż my, oświeceni człowieczkowie – że ludzie ci w pogardzanym dogmacie widzieli najwyższy cel, który dostępny jest ludzkiemu duchowi i jedyne dobro, któremu warto życie poświęcić? Jakim prawem wielkich nauczycieli i wielkich świętych Kościoła określa Pan bądź jako półgłówków, bądź jako sprytnych oszustów. Wszak takiemu monstrualnemu posądzeniu, jakie zawierają te słowa, wolno chyba dać wyraz tylko po jak najskrupulatniejszym zbadaniu wszystkich wchodzących tutaj w grę faktów. Czy nie zechciałby Pan – jeśli nie ze względu na siebie, to choćby ze względu na mnie – postawić sobie kiedyś całkiem bezstronnie tych pytań i całkiem bezstronnie na nie odpowiedzieć? [Stein 2003, 234–235].

Ponad trzy lata później, kiedy doszło do spotkania obojga, po okresie dekady niewidzenia się, dostrzegła różnicę w sposobie myślenia o Kościele swego korespondenta: „Bardzo mnie oczywiście ucieszyło, że w naszej rozmowie było więcej punktów stycznych w sprawach religii, niż można się było spodziewać po Pańskich listach. Co prawda, już nieraz mówiłam sobie, że katolicka tradycja i wychowanie nie mogły spłynąć po Panu, nie zostawiając w ogóle żadnego śladu” [Stein 2003, 295]¹⁰. Być może Ingarden uwzględnił „zestaw

¹⁰ Ogólną mapę ich ostatniego spotkania przybliży sam Ingarden: „Widzieliśmy się [...] w kwietniu 1929 roku na jubileuszu Husserla, na jego siedemdziesięciolecie, ale, jak wspominałem, pozostawałem z nią w korespondencji aż do wybuchu wojny. To, że ona była w klasztorze, nie zmieniło wcale stylu naszego umysłowego przestawiania ze sobą. Wskutek tego miałem może pewien wgląd zarówno w jej tendencje naukowe, jak i w jej losy intelektualne. Myślę, że te losy intelektualne były trudne w rozmaitych fazach jej życia” [Ingarden 1988, 156].

praktycznych ćwiczeń duchowych”, które w przekonaniu Stein umożliwiają „docieranie do granicy *ratio* i uczestniczenie w «realnym dzianiu się» procesów duchowych”, a na jakie to wskazywała mu w liście z 8. listopada 1927 r.:

Wydaje mi się, że aby znaleźć się u bram Tajemnicy, musiałby Pan na drodze intelektu dotrzeć wprzód do granic samego *ratio*. Może pomógłby Panu w tym Newman, jakkolwiek punkt wyjścia jest u niego całkiem odmienny. Tak czy inaczej, wyślę Panu jego listy i dzienniki, jak tylko je wydrukują. To, że nie usiłowałam przedstawić Panu mej drogi w taki sposób, by wynikało z tego, że jest to droga *jedyna*, było chyba dość jasne. Jestem głęboko przekonana, że do Rzymu wiedzie tyle dróg, ile jest ludzkich głów i serc [Stein 2003, 296]¹¹.

Edyta Stein „nigdy nie przeczyła, że jest pochodzenia żydowskiego” [Ingarden 1988, 158]. Dała temu wyraz również w korespondencji, gdy omawiała skomplikowaną sytuację, w jakiej znalazła się jej rodzina wskutek określonych uwarunkowań geopolitycznych, a także w odniesieniu do pogromu lwowskiego:

Może Pan sobie również wyobrazić, jak moje najbliższe otoczenie ocenia polską agitację na Górnym Śląsku. Dotąd stoi tam rodzinny dom mojej matki, w którym jeszcze moje pokolenie widziało swoją małą ojczyznę, moi krewni przyjmują za rzecz oczywistą, że wyjechaliby, gdyby Górny Śląsk faktycznie został oderwany od Niemiec. Do tej pory nie formułowałam zarzutów i starałam się, jak mogłam, tłumaczyć wszystko. Ale czy Pan sam znalazłby jakieś usprawiedliwienie dla pogromu lwowskiego? [Stein 2003, 166]¹².

¹¹ W tym kontekście jakże znamienne brzmią słowa, jakie zamieściła na odwrocie obrazka pamiątkowego z okazji obłóczyn: „Obrazek wysłany Ingardenowi zawierał [...] następujący tekst: «Pan światłem i zbawieniem moim – kogóż mam się lękać? (Ps 27, 1)» – «Wprowadziłem was do ziemi Karmelu, abyście jedli jej owoc i jej zasoby (*Introit* z mszy wigilijnej Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel)» – «Jeśli chcesz dojść do tego, by być wszystkim, nie żądaj w niczym, by być czymś (św. Jan od Krzyża)»” [Stein 2003, 378]. Poza obrazkiem Ingarden otrzymał również od Stein jej fotografię, która została wykonana 4. sierpnia 1926 r. we Wrocławiu: „Przesłana Ingardenowi, wisiąca zawsze w jego pracowni w Toruniu” [Stein 2003, 272].

¹² Godne przywołania są informacje zamieszczone w przypisach do powyższego fragmentu listu: „Układ Wersalski przewidywał przeprowadzenie plebiscytów na Śląsku zamieszkałym przez ludność mieszaną pod względem narodowościowym – Niemców i Polaków. W ten sposób w roku 1921 część Śląska przypadła Polsce, w tym tereny z Lublińcem, rodzinne strony Courantów. [...] krewni Edyty Stein przenieśli się na tereny, które pozostały niemieckie. Alfred Courant, właściciel domu rodziców oraz firmy, sprzedał posiadłość i wyjechał do Opola; kilkoro innych krewnych wyjechało do Wrocławia i Berlina. Rodzinny dom Courantów w Lublińcu stoi do dziś. [...] Obecnie został odrestaurowany, Właścicielem posesji jest Towarzystwo im. Edyty Stein w Lublińcu, które urządziło tu dom pamięci Edyty Stein i jej przodków (stała wystawa, biblioteka, częściowo zachowane sprzęty i meble)” [Stein 2003, 167]. Komentarz, dotyczący pogromu lwowskiego – zob. [Stein 2003, 168].

Nieustająca przyjaźń z Anne Reinach i jej szwagierką (Pauline Reinach¹³), znajomość z profesorem Bernhardem Rosenmöllere¹⁴, a także jawna dyskryminacja działalności naukowej samej Edyty¹⁵, dobitnie świadczą o tym, że od swych korzeni w żadnej sytuacji, nawet najbardziej skomplikowanej, się nie odzegnowała. Co więcej – nie bała się mówić otwarcie i bardzo stanowczo o krzywdzie, cierpieniu społeczności żydowskiej po dojściu Hitlera do władzy, czego potwierdzeniem jest list, jaki napisała do Papieża Piusa XI:

Ojcze Świąty! Jako dziecko narodu żydowskiego, które przez łaskę Boga od 11 lat jest dzieckiem Kościoła katolickiego, ośmielam się wyrazić przed Ojcem chrześcijaństwa to, co boli miliony Niemców. Od tygodni jesteśmy w Niemczech świadkami czynów, które urągają wszelkiej sprawiedliwości i człowieczeństwu, nie wspominając już o miłości bliźniego. [...] Od tygodni nie tylko Żydzi, ale i tysiące wiernych katolików w Niemczech i, jak myślę, na całym świecie czekają i żywią nadzieję, że Kościół Chrystusowy podniesie głos, by położyć kres nadużywaniu imienia Chrystusa. Czy to ubóstwienie rasy i państwowej przemocy, które codziennie radio wbija masom do głów, nie jest jawną herezją? [...] obawiamy się, że jeśli milczenie będzie trwało dłużej, wizerunek Kościoła będzie jak najgorszy [Grzegorzcyk 2010, 152–153].

5. Zamiast zakończenia – kilka słów o genialności Edyty Stein

Anna Grzegorzcyk nadaje Edycie Stein miano „jednej z najwspanialszych kobiet świata: filozofa i świętej; tłumacza i pedagoga; świadka epoki i współpatronki Europy”. Stwierdza również, że jej genialność „wyrasta z niezwykle połączenia pasji poznawczej ze zmysłem transcendentnym” [Grzegorzcyk 2010, 41]. Informacje, jakie pojawiają się w listach do Ingardena, ukazują liczne wątki jej biografii – biografii, którą przyrównuje się do szczególnej drogi, bowiem:

¹³ Pauline Reinach: „Przyjęła w 1918 roku chrzest w Kościele ewangelickim. Ok. 4 lata później przeszła w Monachium na katolicyzm i była bierzmowana przez Eugenio Pacellego, ówczesnego nuncjusza papieskiego (późniejszego papieża Piusa XII) w jego prywatnej kaplicy w Monachium. Latem 1924 roku wstąpiła w Belgii do klasztoru benedyktynek, gdzie przyjęła imię Augustyna, a 25 maja 1926 złożyła śluby zakonne” [Stein 2003, 109].

¹⁴ Bernhard Rosenmöller „miał ogromne problemy z powodu swego katolicyzmu i otwartego opowiedzenia się po stronie prześladowanych Żydów. W tym czasie pomagał też materialnie siostrze Edyty Stein, które nie opuściły miasta” [Stein 2003, 361].

¹⁵ W liście z 9. marca 1932 r. Stein donosiła Ingardenowi o planach wygłoszenia serii odczytów „w Monachium (1 i 3 IV w Rozgłośni Bawarskiej)” [Stein 2003, 360–361]. Okazuje się jednak, że: „Na temat tych wykładów w archiwach Rozgłośni Bawarskiej nie znajdujemy żadnej wzmianki. (Wszystkie załączniki dotyczące prelegentów żydowskiego pochodzenia musiały być w III Rzeszy niszczone [...])” [Stein 2003, 361–362].

Przyjmując wymiar indywidualnej wędrówki duszy w głąb siebie samej i zarazem uniwersalny dla każdej duszy poszukującej Prawdy-Boga, staje się Księgą Spotkania w Biblii i Ewangelii. Spotkania Żydów i chrześcijan, Izraelczyków, Niemców i Polaków... oraz wszystkich nacji i wyznań, bo zaświadcza wybór „ojczyzny miłości”. Wędrówka po prawdę każe Edycie Stein u końca drogi wyznaczyć: „Duszą należę do Boga, ale i ciałem i krwią jestem Żydówką”. Jest to wyznanie interkulturowe *par excellence* [Grzegorzczuk 2010, 136–137].

Interkulturowy, uniwersalny charakter posiada także wypracowana przez nią filozofia wczucia:

Metoda ta pozwalająca na zrozumienie siebie i drugiej osoby w podobieństwie, ale i różnicy wskazuje na konieczność solidarności międzyludzkiej, jak i szanowania odmiennych poglądów, a także próbę ich asymilacji: uczenia się od drugiego. Postawa dialogiczna, kształtująca się filozoficznie, w sposób najbardziej przekonujący w poszukiwaniu prawdy znajduje odzwierciedlenie w nastawieniu E. Stein do drugiego człowieka, do spraw społecznych, politycznych i religijnych [Grzegorzczuk 2010, 150].

I właśnie tego rodzaju dziedzictwo duchowe nie tylko krajów słowiańskich, ale europejskich w ogóle, jej – jako współpatronce starego kontynentu (obok św. Brygidy Szwedzkiej i św. Katarzyny ze Sieny) – zawdzięczamy. Nie jest to dziedzictwo łatwe w realizacji, bowiem wymaga nieustannej pracy nad sobą „poprzez ćwiczenia duchowe”, dzięki czemu „wskrzesza starożytną i chrześcijańską harmonię duszy i ciała, a także wychowuje do szeroko pojętej miłości” [Grzegorzczuk 2010, 148–149]. Przesłanie – *amo ergo sum* – stanowi jednak niewątpliwie ukoronowanie uniwersalizmu myśli św. Terezy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein – czego dowodzi także problematyka podejmowana w listach do Ingardena.

Literatura

- Durczewski J., 1996, *Głosy do listów Edyty Stein do Romana Ingardena. (Uwagi i wnioski z materiału edytorskiego)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” z. 306, s. 183–199.
- Garlej B., 2015, *Warstwowość dzieła literackiego w ujęciu Romana Ingardena. Koncepcja, rozwinięcie, recepcja*, Kraków.
- Gerl-Falkovitz H.B., 2003, *Wprowadzenie*, [w:] św. Teresa Benedykta od Krzyża (Stein Edyta), *Autoportret z listów*, cz. 3: *Listy do Romana Ingardena*, przeł. M. Klentak-Zabłocka, A. Wajs, Kraków, s. 7–35.
- Grzegorzczuk A., 2010, *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein*, Poznań.

- Ingarden R., 1988, *O badaniach filozoficznych Edith Stein*, [w:] Stein E., *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, Kraków, s. 155–180.
- Ingarden R., 1988, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. M. Turowicz, Warszawa.
- Kopania J., 2010, *Słowo wstępne*, [w:] Grzegorzczak A., *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein*, Poznań, s. 7–9.
- Póltawski A., 2001, *Realizm fenomenologii. Husserl–Ingarden–Stein–Wojtyła*, Toruń.
- Stein E., 2003, *Autoportret z listów*, cz. 3: *Listy do Romana Ingardena*, przeł. M. Klentak-Zabłocka, A. Wajs, Kraków.
- Stein E., 2000, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny*, z niem. przeł. I. Adamska, Kraków.
- Stein E., 1998, *Twierdza duchowa*, przekł. I. J. Adamska, wstęp A. Grzegorzczak, Poznań.
- Stein E., 1988, *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, Kraków.
- Stein E., 1982, *Pisma*, t. I, Kraków.

THE TESTIMONY OF THE UNIVERSALITY OF THOUGHT:
EDITH STEIN'S LETTERS TO ROMAN INGARDEN

S U M M A R Y

The core of the article constitute the letters that Edith Stein (who later became St. Teresa Benedicta of the Cross) and Roman Ingarden, whom she met in Gottingen, exchanged between 1917 and 1939. When they met they were both students of Edmund Husserl and were among the members of so-called Gottingen Phenomenologists' Club that was not only of international nature but also accepted females as its members, which was quite an exception in the first two decades of the 20th century.

The issues addressed in Stein's letters to her friend from Poland centered on two aspects: behind-the-scenes functioning of the phenomenologists gathered around their master (Husserl), as well as the inner path in the course of which Stein's spiritual metamorphosis takes place. It is obvious that with reference to the former issue, the works and the philosophical views of Edmund Husserl served as the source of intellectual inspiration. The young scholar reached beyond them though. Her philosophical achievements as well as her inner development were deeply influenced by another professor of philosophy, Adolf Reinach, thirty four years of age at that time. The latter problematic plane discussed in the letters confirms that "[t]he biography of Edith Stein is one of the most fascinating life stories not only in modern times. It is connected both with the content of her thought as well as with her life path that was bold climbing towards perfection as well as a great transformation; this transformation has been defined both as the

grandest and the most complex one since the change that was the part of St Paul's, or Saul of Tarsus, life" [in: Anna Grzegorzczak, *Ponad kulturami. Uniwersalizm Edyty Stein*, Poznań 2010, p. 37; own translation].

This duality of thought, seemingly referring to the realms so distant that virtually impossible to combine, become connected by one feature: the author's universality of thought which points clearly that Edith Stein's philosophical attitude reaches the intercultural dimension. Consequently, the brilliance of the author and philosopher becomes obvious, and „stems from the unique combination of cognitive passion with transcendent sense" [Ibid, p. 41]